KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 7. Czwartek, 29-go Czerwca, 1899. Rok IV.

Obrady konferencyi pokojowej w Hadze.

26 czerwca przyszła pod dyskusyą sprawa obniżenia sił zbrojnych w czynnej służbie lądowej i morskiej. Oberszt Gross z niemieckiej delegacyi oświadczył wyraźnie, że Niemce Zjednoczone nie będą się wdawały w żadne dotyczące układy, mogące ich państwo obowięzywać w tej mierze. Komisya przekazała ten rosyjski projekt do wydziału pobocznego dla spraw wojskowych i marynarki. Według doniesienia angielskiego dziennika "Daily Mail" mieli niemieccy delegaci prywatnie udzielić tej wiadomości swym kolegom, że zgodzą się na zaprowadzenie stałego trybunału rozjemczego stosownie do wniosku delegacyi angielskiej i amerykańskiej.

Mowa Oberszta Gross'a miała wywrzeć wpływ, niweczący literalnie rosyjski wniosek względem obniżenia sił czynnej służby wojskowej. Wykazać on miał w swej mowie, że zniżenie siły wojennej w czasie pokoju, nie pociąga bynajmniej za sobą zmniejszenia siły zaczepnej. Każde państwo potrafi utrzymywać swe siły w czasie pokoju w równej mierze, a pomimo to zwiększać swe siły zaczepne. Czynnikami głównymi siły zbrojnej każdego kraju są dzisiaj inne okoliczności wedle zdania mówcy, jak: długość terminu służbowego, wykonywanie służby przez zastępców, koleje żelazne, szybkość mobilizacyi, czyli zwołania pod broń i warunki ekonomiczne.

Dla obświadomionego ze stosunkami wojskowymi jest wzmiankowany na wstępie wniosek tak niedorzecznym, że p. Gross dziwić się musi, jeżeli go na seryo proponowano.

Rosyanie nazywają Syberyą kolonią, ale w razie wojny mogą swe pułku syberyjskie koleją przywieść do Europy.

Wyzwanie na pojedynek w Hadze.

Młodo tureckie stronnictwo zwołało zgromadzenie, na którem licznie się zeszli Armeńczycy i omawiano kwestyą zaburzeń armeńskich. Turecki poseł usiłował niebo i ziemię poruszyć, aby przeszkodzić temu zgromadzeniu, lecz bez skutku. Rząd holenderski nie mógł również zakazać prawnie takowego. Jedyny powód byłby, jeżeliby ci reformatorowie nie mogli wypłacić swych rachunków w hotelach, lecz tego im nie było można zarzucić.

Wynikiem tego zgromadzenia było, że prezydent tureckiej delegacyi na konferencyi pokojowej, Turkhan Pasza, wyzwał na pojedynek przywódcę młodotureckiego stronnictwa. Ten ostatni zaś odpowiedział, że nie będzie Turkhanowi Paszy pomagał do popełnienia zbrodni na ziemi holenderskiej.

Karliści niczem wobec anarchistów.

ZABURZENIA W HISZPANII.

Najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel domowy.

Wedle doniesienia prasy, zaszły w tych dniach poważne zaburzenia w Hiszpanii. W Saragossie przyszło podobno nawet do utarczki, w której wojsko użyło broni palnej, przy czem 17 osób raniono. Rząd zamierza zaprowadzić stan oblężenia na całym półwyspie w razie powtórzenia się podobnego objawu w którejkolwiek prowincyi. Nieszczęśliwy ten kraj, szarpany wewnętrzą niezgodą, coraz więcej brnie w niej obok licznych niepowodzeń w polityce kolonialnej.

TREŚCIWE PRZEMÓWIENIA W NIEMIECKIM PARLAMENCIE.

Z okazyi hiszpańskiego kontraktu, przedłożonego niemieckiej radzie państwa względem kupna archipelagów wysp przyszło do krytyki rządu, pomimo, iż rzeczony kontrakt przyjęto znaczną większością głosów. Zwolennik stronnictwa wolnomyślnych, doktor Wiemer i Dr. Liebknecht, przywódca niemieckich katolików, czynili ostre zarzuty, na które w istocie nie zdołano im nic rozumnego odpowiedzieć. Pierwszego mówcę zbył Buelow kpinami, że już we "Freisinnige Zeitung" czytał jego zarzuty, Liebtenechtowi zaś wcale nic nie odpowiedział. Z uwagi bowiem, iż równocześnie była przedmiotem debaty i ustawa karna przeciw strajkierom, użył Dr. Liebtknecht porównania polityki zewnętrznej z wewnętrzną w sposób sarkastyczny "na zewnątrz okazale, a wewnątrz nieprzyzwoicie "i nasza kolonialna polityka ośmiesza nas tylko". Jedynem prawem, przysługującem dziś robotnikowi, jest organizowanie się w stowarzyszenia dla wzajemnej pomocy i obrony przeciw wyzyskowi. Czy państwo ma prawo zabronić im nawet tego?

CHIŃCZYCY POCZYNAJĄ ODCZUWAĆ PATRYOTYCZNĄ NIENAWIŚĆ.

Pierwsze starcia na chińskich kresach

Według depeszy do angielskich dzienników miała expedycya karna z Kiau Czau natrafić na silny zbrojny opór w miejscowości Tituni. Wywiązała się utarczka między strzelcami niemieckimi a chińskimi, a ci ostatni ponieśli stanowczą klęskę, gdyż mimo małej liczby walczących 10 przypłaciło życiem tę potyczkę, poczem niemcy obsadzili bez oporu miejscowości Tituni i Kau Moi.

W Mandżuryi przeciwnie chińczycy zabili dwóch inżynierów rosyjskich, zatrudnionych przy pomiarach do budowy tamtejszej kolei i dziesięciu kozaków, a francuski budynek konsularny spalili w prowincyi Yumman.

Podobne utarczki można uważać zaledwo za początek przygrywki do wielkiej sceny, jaka się w przyszłości odegra na terrytoryum niebieskiego państwa i potrwać może wieki całe.

Dreyfusada się odnawia.

DEMONSTRACYA W BREST.

Socyaliści w Brest zapowiedzieli na 26 czerwca zgromadzenie, na którem zamierzyli urządzenie silnej demonstracyi na rzecz Dreyfusa. W ciągu tegoż dnia rozrzucono cyrkularze, wzywające tamtejszych obywateli do bronienia wolności, zdobytych kosztem czterech rewolucyj oraz do strzeżenia ścisłego, aby skazaniem niewinnego nie wyrządzono hańby całej cywilizowanej ludzkości. Właściciel sali cofnął jednak zawczasu pozwolenie do zgromadzenia się, skutkiem czego usiłowano urządzić demonstracyą na ulicach, lecz i tu przeszkodziła policya, zamykając excedentom drogę do miasta.

Pomimo to obeszło około 500 ludzi dalszymi drogami zamknięty wstęp, a dostawszy się do miasta, podnieśli kilkakrotnie okrzyk: "Precz z armią niech żyje Loubet, niech żyje Dreyfus, niech żyje socyalna rewolucya!" Za zblizeniem się policyi i żandarmeryi, rozeszli się krzykacze bez dalszych awantur.

W porcie Brest naprężona ciekawość.

Przed zawinięciem do portu Brest okrętu Sfax panowała już z końcem zeszłego tygodnia szczególna ciekawość w tem mieście. Na wszelkie jednak zapytania w tej mierze odpowiadali równie członkowie rady administracyjnej jąk wojskowej, że im nie tylko czas przybycia tego statku nie wiadomy, ale i nie wiedzą również, czy takowy wogóle do Brest zawinie. Obawa przed możliwymi demonstracyami skłoniła władze nawet do wysłania tajnej paryskiej policyi do Brestu. Dreyfusa przewożą całkiem potajemnie porą nocną osobliwym pociągiem do Rennes,

Bo lud chciwymi pogląda oczyma
I słuch na wieści wyprężony trzyma.

MUZYKANCI W NIEWOLI.

Odział muzyki filipińskiej, złożony z 28 ludzi, zajął na Filipinach pułk washingtoński. Muzykanci zabłądzili i zbliżyli się zbytecznie ku szeregom amerykańskim. Chińczycy, mieszkający w Manili roszczą sobie pretensye do zabranych instrumentów muzycznych twierdząc, iż takowe wynajęto od nich. Filipiński sejm skazał oberszta armii powstańczej Arguelles na karę śmierci i zamienił ją następnie na dwunastoletnie więzienie przez wzgląd na jego poprzednie zasługi nie z powodu przychylności jego dla amerykanów, jak to pierwotnie gazety donosiły, lecz z powodu, iż prorokował wobec oficerów filipińskich, że przyjdzie do wojny domowej na wyspach i że wolałby samorząd pod zwierzchnictwem amerykańskiem niżeli taką niezawisłość.

Odezwa warszawskiej ludności

z okazyi urzędownie obchodzonej rocznicy urodzin poety rosyjskiego Puszkina.

Szanowni Rodacy!

Z woli tego samego cara, który zakneblował nam usta i otoczył nas żandarmami przed pomnikiem Mickiewicza, mamy się teraz poruszyć żywo i zwawo, zebrać ochoczo i tłumnie — na cześć i sławę Puszkina.

Puszkin był to poeta rosyjski; żył za czasów Mickiewicza, w porze, gdy Rosya była pod panowaniem wnuków bezecnej Katarzyny. Posłachajcie opowieści o Puszkinie, zanim głosić ją zaczną mówcy, wybrani przez żandarmów, zanim wciskać nam zaczną książeczki, napisane przez czynowników i popów. Puszkin urodził się w roku 1799 — w cztery lata po ostatnim rozbiorze Polski, a w 5 lat po rzezi Pragi, kiedy do Wisły spłynęła krew 23.000 pomordowanych przez Suworowa mężczyzn, kobiet i dzieci. Za młodu przyjaźnił się Puszkin z ludźmi, którzy chcieli zmusić cara Aleksandra do nadania Rosyi takich wolności i swobód, jakimi cieszą się w Europie wszystkie narody oświecone i szczęśliwe. Uknuto więc spisek, któremo przewodzili szlachetni i mądrzy Rosyanie, głównie oficerowie gwardyi. W r. 1825 zmarł w grudniu Aleksander i zanim Mikołaj objął rządy, parę pułków gwardyi w Petersburgu i na Ukrainie podniosło broń przeciw carowi, wołając o prawa ludzkie, o swobodę od knuta, o ulgi dla chłopów. Ale wojska wiernego carowi było więcej, rewolucyonistów otoczono, pochwycono, uwięziono i car zaczął się teraz pastwić nad buntownikami. Pestla, Rylejewa, Bestużewa i dwóch innych powieszono, tłumy zesłano do katorgi, a między skazanymi byli i Polacy: ks. Dębek, Plichta, Grzymała, Ługowski i Krzyżanowski. A cóż Puszkin? Car przejrzał do dna serca Puszkina; odgadł, że potrafi zeń uczynić psa wiernego, wezwał go do siebie, osobistą miał z nim rozmowę, zgromił i sfukał, potem rozkazał zapracować na przebaczenie i łaskę. Puszkin na łaskę zapracował. We wierszach zaczął wysławiać dobrodziejstwa carów dla Rosyi, opisał historyą uśmierzenia powstań kozackich, najgrawał się ze zuchwalców, zamknął oczy i uszy na nędzę ludu, wyrzucił z pamięci imiona pomordowanych przyjaciół... Bo tak powinien postąpić każdy wierny poddany; zaprzeć się jak Judasz, zdradzić i spodlić i dla tego psy carskie obchodzą dziś uroczyste święto sławnego syna Rosyi, dla tego pragną nas pociągnąć, pragną żeby lud polski pokłonił się cieniom zaprzańca. A cóż o nas myślał Puszkin? co myślał o naszych mężach narodowych, o tym tułaczu serdecznym, który wołał do Boga: "Przez męki żołnierzy polskich w kopalniach Sybiru wybaw nas Panie! przez łzy i krew ludu polskiego zmiłuj się Panie!" Z pieśni tych szydził Puszkin nazywając Mickiewicza "pochlebcą niesfornej tłuszczy". Dzisiaj niesforna tłuszcza polska ma uświetnić rocznicę urodzin Puszkina podobnie, jak spętani jeńcy wojenni musieli niegdyś chodzić za tryumfalnym wozem tyranów rzymskich i azyatyckich.

Prorokiem był Puszkin dla carów — czyż my będziemy wykonawcami proroctw jego? Przeklinaczem był dla zdławionego narodu naszego i obojętnym dla nędzy własnych braci — czyż my zgodnem rąk podniesieniem potwierdzimy naszę i ich niewolę?

Hej, precz z ich zaprosinami! wara od ich stołów! klątwa na ich biesiady! Któż tu jest między nami, coby nie był synem Polski, prawem dzieckiem wolności, urodzonym wrogiem cara i sług jego? Komu nie stanąłby przed oczyma dzielny szewc warszawski, równy hetmanom i panom, Kiliński? albo śmiały Bartosz Głowacki? Więc na to oni walczyli, żeby ich wnuki dziś z Moskalami pili? I na to szli na szubienicę Jaroszyńscy i Rzońce, a później Pietrusińscy i Osowscy i tylu innych męczenników za wolność i lud, żeby ich bracia robotnicy, żeby synowie ich towarzyszy w 74 lata potem trącali się kubkiem ze żołdatami i ciurami moskiewskimi? Nie będzie tego nigdy! Pamiętajcie tłumaczyć niewiedzącym, kto jest Puszkin; wyjaśniać, co to za uroczystość; przedstawiać, jaka to hańba wesele na grobie ojczyzny i pod bokiem katowni ludu. Tylko nędzni i podli albo ciemni i głupi w zabawie udział wezmą, ale trzeba, żeby ciemnych i głupich było jak najmniej.

Nie ma tu potrzeby słów dużo tracić, bośmy jednej myśli i zgodnie biją nam serca. Co się napisało, to jedynie na to, żebyście mieli co powiedzieć między ludźmi, których ostrzec należy, bo nie każdy o Puszkinie czytał. Ale o naszej powinności, o tem, jak się ma zachować lud stolicy polskiej, wiedzielibyśmy bez odezwy.

Bo wszystko, co z ducha ludu wychodzi, jest czyste i z dobrem wspólnem zgodne, a jeżeli lud błądzi, to przez brak pojęcia, nie przez złą wolę. Otoż czasu jest dość wytłumaczyć i powstrzymać, nauczyć i oświecić.

Precz z uroczystościami rządowymi! precz ze świętami moskiewskimi! Rychło dla nas zawita dzień świąteczny! Niech żyje Polska! Niech żyje wolny lud polski!

KOMITET

Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

ZAMIERZONY DEKRET KRÓLEWSKI WE WŁOSZECH.

Król Humbert zamierza własnym dekretem zakazać publiczne zgromadzania się obywateli. Powodem tego energicznego kroku jest ta okoliczność, że parlament włoski odroczył się, nie przyjąwszy środków zaradczych, przedłożonych mu ze strony rządu.

Program nowego gabinetu we Francyi.

Nowe ministerstwo uchwaliło na pierwszem posiedzeniu gabinetowem plan postępowania, mający się przedłożyć izbie deputowanych celem przywrócenia porządku i znaczenia władzy sądowej i wojskowej. Na wniosek ministra wojny, Markiza de Gallifet postanowił gabinet przenieść na inne posady pewną ilość wyższych oficerów, którzy brali udział w manifestacyach, niegodnych żołnierza. Radykalni socyaliści, zasiadający w izbie deputowanych, zdeklarowali się popierać rząd, jeżeli tenże bronić będzie republiki. Gabinet odroczy parlament i przedsięweźmie załatwienie sprawy Dreyfusa na własną rękę, biorąc z jednej strony w obronę sąd wojenny przeciw napadom nieprzyjaciół, z drugiej sądy w ogóle, dla przywrócenia im należytej powagi.

POCHLEBNE SPRAWOZDANIE JENERAŁA.

Różowe barwy położenia na Filipinach

Na zapytanie ministerstwa wojny o stosunki wojenne na Filipinach odpowiada jenerał Otis nadzwyczaj korzystnie. Według tego sprawozdania są oddziały powstańców zbyt małe; z wyjątkiem jednego z nich, mogącego liczyć około 4.000 ludzi w prowincyi Tarlac, wszystkie inne liczą od 50 do 500. Masy ludzi, zteroryzowane przez bandy powstańcze, życzą sobie pokoju i opieki amerykańskiej; w razie nadciągania amerykańskiego wojska nie uciekają wcale, jeżeli ich powstańcy do tego nie zmuszą. Na obszarze obsadzonym wojskiem amerykańskim oddają się uprawie gruntów, a w południowo wschodniej części wyspy Luzon łączą się celem odpierania powstańców. Jedyną nadzieją powstańców ma być zdaniem jenerała przedłużanie rewolucyi, aby się doczekać nowej administracyi w Stanach Zjednoczonych; dlatego ogłaszają rewolucyonistom że jak tylko teraźniejsza administracya ustąpi, to nowa ogłosi ich niezawisłość. Handel zakazany jest w tych portach, które jeszcze nie są w posiadaniu amerykanów, gdyż korzyść z niego przypadała powstańcom.

W POŁUDNIOWEJ AFRYCE NAPRĘŻENIE.

Jak cisza przed burzą nie pokoi obecny pokój republikę Oranje w Afryce Południowej z powodu nieporozumień Transvaalu z Anglią. W Kapsztacie nastąpił nagły zastój w interesach, a mieszkańcy tamtejsi wyglądają z upragnieniem rozstrzygnienia od Anglii. Rada narodowa wolnego stanu Oranje uchwaliła 9870 funtów szterlingów swemu rządowi na wzmocnienie artyleryi i zaopatrzenie się w amunicyą i inne zapasy wojenne. Niemcy osiedleni w Transvaalu i sympatyzujący z tamtejszymi krajowcami, powzięli rezolucye, w których proszą rząd niemiecki o pośrednictwo.

Obstalunek za 5 milionów dolarów.

Pełnomocnicy rządu rosyjskiego zawarli kontrakt z pitsburską kompanią Carnegie na 180.000 ton stalowych szyn do budowy kolei w Syberyi i Chinach. Jest to nawiększy obstalunek, jaki kiedykolwiek ta kompania miała do uskutecznienia. Wartość obstalowanego towaru wynosi pięć milionów dolarów. Na wykonanie tego zamówienia potrzeba 200.000 ton surowego żelaza i półtrzecia roku pracy wszystkimi siłami roboczymi, jakimi kompania Carnegie dysponuje w swoich kopalniach, hutach i walcowniach.

Jest to zarazem dowodem, że o produktywności amerykańskich przedsiębiorstw panuje pierwszorzędna opinia w świecie. Dzięki dotychczasowym usiłowaniom, zdobyły ją Stany Zjednoczone, a rzeczą ich jest takową utrzymać w przyszłości.

Wysilenia żołnierzy.

Tutejszy Herold przytacza w sobotnim numerze list pewnego sierzanta z Manili do Marinette, Wis., datowany 2 maja. Według treści tego listu liczył pułk Południowej Dakoty tylko 190 ludzi po wzięciu szturmem San Fernando. Reszta zalegała szpital już to skutkiem ran już chorób. Skutkiem braku ludzi w służbie polowej wysłano majora do Manili z nakazem dostarczenia ludzi na pole walki. Stosownie do zlecenia wysłał major 108 żołnierzy, z których zaledwo 28 zdołało zdążyć do San Fernando i to w gorszym stanie zdrowia niż do szpitala przybyli, a 30 nawet na stacyą kolejową, o milę odległą, nie doszło, wywracając się w drodze. Innych wrócili lekarze z drogi napowrot do szpitala, jako znajdujących się w niebezpiecznym stanie. Gdyby nawet nie wszystko prawdą było, co w tej mierze opublikowano, to jednak domyśleć się można, że siły, do dyspozycyi jenerała Otis'a przydzielone są koniecznie niewystarczające.

POTRZEBA NOWEGO URZĘDU.

Rząd washingtoński uważa za rzecz niezbędnie potrzebną ustanowienie nowego odziału władzy wykonawczej dla osad, czyli kolonij, aby załatwiać należycie stosunki, wynikłe z wojny hiszpańskiej. Obecnie nie ma we Washingtonie żadnego biura do załatwiania licznych kwestyj, wyłoniających się ustawicznie na wyspach, przez Stany Zjednoczone zajętych.

Dotychczas należały takie sprawy do ministerstwa wojny. Jest jednak wiele spraw rozmaitej natury, do których potrzebaby ludzi, zawodowych prawników. Jedne bowiem z tych spraw należą do zakresu finansowego, inne do administracyi, podczas gdy od oficerów wojskowych nie można więcej żądać, jak aby byli dobrymi strategikami.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy.............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Encyklika Jego Świętobliwości Leona XIII.

o poświęceniu społeczeństwa ludzkiego Najsłod. Sercu Jezusowemu.

Do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynaryi, które żyją w pokoju i społeczności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Święty rok, który wedle zwyczaju i urządzeń przodków będzie niebawem obchodzony w tem podniosłem mieście, jak to wam wiadomo, zapowiedzieliśmy już niedawno za pomocą pisma apostolskiego; ale dzisiaj pełni nadziei i oczekiwania tem pobożniejszego obchodu tej świętej uroczystości rozporządzamy i przepisujemy akt podniosłego znaczenia. od którego. o ile tylko wszystkie serca zgodnie i chętnie uczynią temu zadość, oczekujemy nie bez przyczyny szczególnych i trwałych owoców najprzód dla chrześciaństwa, a potem dla całego społeczeństwa ludzkiego.

Niejednokrotnie już staraliśmy się, aby tę w tak wysokim stopniu wypróbowaną formę czci Boga, polegającą na czci Najsłodszego Serca Jezusowego, sumiennie utrzymać i coraz więcej uświetniać za przykładem Naszych poprzedników Innocentego XII, Benedykta XIII., Klemensa XIII., Piusa VI., Piusa VII., Piusa IX., a uczyniliśmy to mianowicie przez dekret z 28. czerwca 1889 r., za pomocą którego obchodzone pod tem mianem święto podnieśliśmy do obrzędu pierwszej klasy. Ale przed Naszymi oczyma ukazuje się jeszcze bardziej uwydatniająca się forma czci, która ma być zarazem wykończeniem i doskonałem uzupełnieniem wszystkich objawów czci, jaką się składa zwykle Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i mamy nadzieję, że będzie ona bardzo miłą dla Zbawiciela naszego. To, o czem mówimy, nie pierwszy raz, to prawda będzie zainicyonowane. Już bowiem blisko przed 25 laty, kiedy zbliżała się druga wiekowa uroczystość Boskiego zlecenia objawionego błg. Małgorzacie Maryi Alacoque, by szerzyć cześć serca Boskiego, nietylko ze strony osób prywatnych, ale także ze strony Biskupów, z wszystkich stolic, nadchodziły do Piusa IX. prośby, aby ogół społeczeństwa ludzkiego poświęcił Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. Postanowiono rzecz odłożyć, aby lepiej dojrzała; pojedyńczym społeczeństwom, które tego chciały, udzielono pozwolenia na poświęcenie się i przepisano formę poświęcenia. Gdy dołączyły się nowe powody, uważamy, iż nadszedł czas, by rzeczy dokonać.

A ten największy i najwyższy wyraz hołdu i czci należy się Jezusowi Chr! koniecznie, ponieważ On jest najwyzszym władcą i panem. Panowanie jego rozpościera się nietylko na ludy katolickie, albo tylko na te, które wskutek przyjęcia ważnego chrztu należą z prawa do Kościoła, jakkolwiek błędy sprowadziły je na manowce, lub rozdwojenie odłącza je od miłości, ale nadto obejmuje ono także wszystkich, którzy są pozbawieni wiary chrześciańskiej, tak, że w zupełnej prawdzie ogół społeczeństwa ludzkiego znajduje się pod władzą Jezusa Chrystusa. Ten bowiem, który jest Jednorodzonym Ojca ma jedną z nim istotę, "jest jasnością chwały i obrazem istności Jego," musi mieć wszystko wspólne z Ojcem, a więc także panowanie nad wszystkimi rzeczami. Dla tego Syn Boży sam o sobie mówi u proroka: "A jam jest postanowion królem od niego nad Syonem górą św. jego. Pan rzekł do mnie: tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie i dam ci pogany, dziedzictwo twoje, a osiadłość twą kraje ziemi." (psalm V.) Przez to oświadcza On, że otrzymał od Boga władzę tak nad całym Kościołem, który należy rozumieć przez górę Syon, jak nad resztą ziemi, jak daleko sięgają jej kresy. Na jakiej atoli podstawie opiera się ta najwyższa władza, tego uczą dostatecznie słowa: "Jesteś synem moim." Właśnie bowiem przez to, że jest synem króla, jest On spadkobiercą całej władzy; dlatego powiedziano: "Dam ci narody, jako dziedzictwo twoje." Podobnie mówi Apostół Paweł św.: "Którego postawił jako spadkobiercę nad wszystkiem."

Ale najwięcej chodzi o to, co powiedział Jezus Chrystus o swem panowaniu nie przez apostołów albo proroków, lecz własnymi słowami. Na zapytanie rzymskiego starosty: "Tyżeś jest król żydowski?" odpowiedział bez wahania: "Tyś powiedział, żem ja jest królem." (Jan 18. 37.) A ogrom tej potęgi i nieskończoność jego królestwa potwierdzają słowa do apostołów: "Daną mi jest wszelka władza na ziemi i niebie." (Mat. 28, 18). Jeżeli Chrystusowi daną jest wszelka władza, natenczas wynika koniecznie, że jego panowanie jest najwyższem, absolutnem, żadnej woli obcej nie podległem, tak, że nie ma jej nic równego, lub podobnego; a ponieważ ta władza daną Mu jest na niebie i ziemi, przeto niebo i ziemia muszą jej podlegać. On w samej rzeczy wykonywał to jemu jedynie przysługujące prawo, rozkazując apostołom, aby naukę jego szerzyli, łączyli ludzi węzłem zbawienia w jedno ciało Kościoła, wreszcie wydawali przepisy, których nie wolno nikomu odrzucać bez zagrożenia wiecznemu zbawieniu.

Ale to nie wszystko. Chrystus panuje nietylko na mocy przyrodzonego Mu prawa, jako jednorodzonego Syna Bożego, ale także wedle prawa nabytego. On bowiem "wyrwał nas z ciemności" (Król. 1, 13.) i "samego siebie dał na okup za wszystkich" (Tym. 2, 6). Jego "nabytym ludem" (Piotr 2, 9.) zostali nietylko katolicy i wszyscy, którzy otrzymali ważny chrzest chrześciański, ale wszyscy ludzie i każdy pojedyńczy człowiek. Tutaj stosuje się, co powiada św. Augustyn: "Pytacie, co on odkupił? Patrzcie, co on dał, a znajdziecie, co odkupił. Krew Chrystusowa jest ceną kupna. Ile jest wartym? Ile, jeśli nie cały świat, jeśli nie wszystkie ludy? Za całość, oddał całość." (Trakt. 120 o Janie).

Ale dla czego nawet niewierni zostają pod władzą Jezusa Chrystusa, to co do tego podaje św. Tomasz przyczyny. Zapytawszy co do jego władzy sędziowskiej, czy się ona rozciąga na wszystkich ludzi i postawiwszy zdanie: "Władza sędziowska wynika z królewskiej, wysnuwa on bez ogródki wniosek: "Chrystusowi podlega pod względem władzy wszystko, jakkolwiek jeszcze nie wszystko co do wykonywania władzy jest mu podległem" (3, 59 a. 4). Ta władza i to panowanie Chrystusa nad ludźmi wykonywa się przez prawdę, przez sprawiedliwość, a przedewszystkiem przez miłość."

Ale On sam pozwala na to, żeby do tego podwójnego fundamentu jego potęgi i panowania przyłączyło się dobrowolnie z naszej strony poświęcenie się. Atoli Jezus Chrystus, jako Bóg i Odkupiciel, do którego należy wszystko, jest nader b o g a t y m, my zaś tak ubogimi, że nie mamy niczego, cobyśmy mogli Mu ofiarować. A jednak dla swej najwyższej dobroci i miłości pozwala, żebyśmy to, co do Niego należy, ofiarowali w ten sposób, jakoby to było naszą własnością; nie tylko pozwala na to, lecz nawet żąda tego. "Synu ofiaruj mi serce twoje." Możemy Mu zatem ofiarować wolę i miłość naszę. Bo jeżeli Mu się ofiarujemy, nietylko uznajemy chętnie i jawnie jego panowanie, lecz tem samem stwierdzamy, że, gdyby to, co ofiarujemy, było naszą własnością, dalibyśmy to jak najchętniej i prosimy, żeby raczył to przyjąć od nas, chociaż to jest zupełną Jego własnością. Takiem jest znaczenie rzeczy, o której mówimy, tak należy zrozumieć Nasze słowa. A ponieważ Najśw. Serce jest symbolem i obrazem nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, ktora nas pobudza do miłości wzajemnej, przeto zupełnie stosowną jest rzeczą, poświęcić się Jego Sercu; to atoli nie znaczy nic innego, jak poświęcać się Jezusowi Chrystusowi. Bo cześć, hołd i pokłon, oddawany Sercu Boskiemu, oddajemy istotnie Chrystusowi samemu.

Wzywamy zatem i zachęcamy do dobrowolnych ćwiczeń, odnoszących się do tego nabożeństwa, wszystkich, którzy znają i miłują Boskie Serce, i pragniemy bardzo, żeby te ćwiczenia odbywały się w jednym i tym samym dniu, żeby poświęcenie się tylu tysięcy dusz równocześnie przeniknęło sklepienie niebieskie. Czyżbyśmy mieli pozostawić z próżnymi rękami wszystkich tych niezliczonych, dla których jeszcze nie weszło światło prawdy chrześciańskiej? Wszakże jesteśmy zastępcą Tego, który przyszedł na to, aby zbawić i szukać, co było zginęło, i który krew Swoję ofiarował dla zbawienia całego rodu ludzkiego. Jak więc ustawicznie usiłujemy wzbudzać do prawdziwego życia tych, co żyją w cieniu śmierci, posyłając do wszystkich krajów posłańców Chrystusowych, tak teraz polecamy ich litościwie przez osobne ofiarowanie i poświęcamy ich, o ile to od nas zależy, Najświętszemu Sercu Jezusa. W ten sposób to ofiarowanie, które zalecamy wszystkim, służyć b ę d z i e wszystkim na pożytek.

Ci, którzy już znają i miłują Jezusa Chrystusa, wzrosną we wierze i miłości; ci, którzy Chrystusa poznali, ale zaniedbują jego przykazania, będą mieli sposobność do odebrania płomieni miłości z Najśw. Serca; dla tych zaś nakoniec najnieszczęśliwszych, którzy są opanowani ślepym zabobonem, wszyscy razem błagać będziemy o pomoc niebieską, żeby Jezus Chrystus, którego potędze już są poddani, podbił ich sobie także we wykonywaniu potęgi i to nie tylko w przyszłem życiu, kiedy jego wola się spełni na wszystkich, na jednych przez zbawienie, na drugich przez potępienie, lecz także już w tem życiu doczesnem, dając im wiarę i uświęcenie, żeby przez nie, przez cnoty czcili należycie Boga i osiągnęli wieczne zbawienie

Takie ofiarowanie wzbudza także nadzieję lepszych stosunków państwowych, ponieważ jest zdolne odnowić albo wzmocnić węzły, jakie z natury rzeczy łączą państwa z Bogiem. W ostatnich czasach usiłowano postawić rodzaj muru pomiędzy Kościołem a państwem. W urządzeniu i administracyi państw za nic się uważa prawo kościelne i Boskie, w tym zamiarze, żeby od społeczeństwa ludzkiego usunąć w s z e l k i wpływ religii, a ostatecznym celem jest zniweczyć wiarę Chrystusową i Boga samego, gdyby to było możliwem, wypędzić ze ziemi. Przy takiej złości nie można się dziwić, że wielka część ludzi znajduje się przy takim zamęcie i w takiej chwiejności, iż nikt już nie czuje się bezbiecznym i wolnym od niebezpieczeństw. Jeżeli religia będzie upośledzoną, muszą upaść najpewniejsze podstawy dobrobytu społecznego. Ale Bóg karząc sprawiedliwie tych, którzy mu się przeniewierzają, pozostawia ich własnym ich namiętnościom, żeby, służąc im, sami się przyczyniali do swego upadku przez nadużywanie wolności.

Stąd pochodzi owa mnogość złego, którą jedynie potęga Jednego złagodzić może. Któż atoli jest Tym, jeśli nie Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boga? "Albowiem nie jest pod niebem imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni". (Dzieje Apost. IV, 12). Do niego zatem musimy zwrócić naszę ucieczkę, gdyż jest On drogą prawdy i życiem. Pobłądziliśmy, musimy zatem zwrócić się na drogę prawą; umysły są zaćmione, należy więc ciemność rozwiać światłem prawdy; śmierć roztoczyła swoje panowanie, musimy więc znowu powrócić do życia. Skoro bowiem uleczy się te liczne rany, wtedy każde prawo uzyska nadzieję uznania, wtedy powrócą dobrodziejstwa pokoju, a miecze wypadną z rąk, jeśli wszyscy przyjmą panowanie Chrystusa i będą mu posłuszni i każdy język uznawać będzie, "iż Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca". List do Philip. II. 11.

Gdy kościół święty w swych pierwszych czasach jęczał pod jarzmem cezarów, ukazał się młodemu cesarzowi krzyż jako znak zwycięstwa. Dzisiaj widzimy inny znak Boski, zapowiadający nam szczęście, mianowicie Przenajśw. Serce Jezusa, nad którem się wznosi krzyż, w najjaśniejszym blasku. W tem Sercu pokładamy wszystkie nasze nadzieje, od Niego należy uprosić i oczekiwać szczęścia ludzkiego.

W końcu nie chcemy zamilczeć, że zniewolił nas do tego urządzenia jeszcze inny powód, wprawdzie prywatny, ale dostatecznie usprawiedliwiony i ważny, ten mianowicie, że Bóg, Stwórca wszystkiego dobrego, pozwolił nam niedawno wyleczyć się z niebezpiecznej choroby. Pragniemy, aby podniesienie przez nas czci dla Przenajświętszego Serca było publiczną pamiątką i podzięką za tak wielkie dobrodziejstwa.

Zarządzamy zatem, aby 9, 10 i 11 przyszłego miesiąca czerwca w kościele parafialnym każdego miasta i wsi odbyły się nabożeństwa i aby każdego dnia do reszty modlitw dodano mocą Naszej powagi aprobowaną litanią do Przenajświętszego Serca, a ostatniego dnia odmówiono akt ofiarowania się, który wam, czcigodni bracia, równocześnie z tem pismem przesyłamy.

Na znak łaski Bożej i naszej przychylności udzielamy wam, klerowi i ludowi, na którego czele stoicie, najmiłościwiej w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, 25 maja 1899 w 22 roku Naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Odjazd Mickiewicza za granicę

I POBYT JEGO NA OBCZYŹNIE.

(Ciąg dalszy.)

Z Petersburga pojechał Adam do Berlina, tam wpadł między wielkopolską młodzież uniwersytecką, wielce we filozofii Hegla rozmiłowaną, co bynajmniej nie trafiło, ani do przekonań, ani do chwilowego usposobienia Mickiewicza. Pisał wówczas o nich do Malewskiego. "Filozofia tu pozawracała łby; lękam się, abym nie przeszedł na stronę Śniadeckiego, tak mię nudzą Hegliści... Widzę, że należę do dawniejszego pokolenia i jako stationnaire żadnym sposobem nie zrozumiem się z tutejszymi metafizykami." Tymczasem nasi poznańscy metafizycy, chcieli godnie uczcić litewskiego wieszcza; nie było więc końca wieczorom ucztom, oracyom i dyskusyom różnego rodzaju; tych ostatnich Hegel był najczęściej przedmiotem. Znaglony dnia jednego przez całą tę filozofującą młodzież, dał się wreszcie nakłonić Mickiewicz i udał się z nimi na dwie prelekcye Hegla. Na tych prelekcyach rozwijał arcy-mądry filozof, jaka zachodzi różnica między umem i rozumem. Mickiewicz, któremu wrodzona, od Boga nadana filozofia, całkowicie do szczęścia (i do sławy) starczyła, za wileńskich jeszcze czasów nie okazywał zamiłowania w uczęszczaniu na wykłady filozoficzne. Jeszcze go w tej niechęci utrwaliły prelekcye Hegla; tak się o nich wyraził, ku największemu zgorszeniu Wielkopolanów: "Mąż, który tak niejasno mówi i tak się męczy caluteńką godzinę, by rozjaśnić znaczenie dwóch pojęć, pewnie się sam nie musi rozumieć". Żartobliwe te słowa, wzięli Stefan Garczyński i Karol Libelt, niemal za osobistą urazę.

Pozawięzywawszy stosunki z obywatelami z Poznańskiego, opuścił Mickiewicz Berlin, udając się przez Niemcy do Włoch, tej krainy najgorętszych jego marzeń. Znana ta podróż, oraz wizyta u Goethego, z listów Odyńca.

Wszędzie nosi się Adam z myślą jakiejś obszernej historycznej pracy, lecz się do niej na seryo nie zabiera. Zwiedzanie wiecznego miasta i okolic jego, stosunki towarzyskie z różnymi zagranicznymi znakomitościami, a nadewszystko nowe niewieście czary, cały mu czas zajmują. Między przyjaźnią księżnej Zeneidy Wołkońskiej właśnie wtedy w Rzymie bawiącej, zalotnymi dyskusyami z dziesiątą muzą (tak bowiem przezwaną była Anastazya Klustin.) a rozpoczynającą się czułą sielanką z Henryetą Ankwiczówną, sposobności do pracy nie było. Rzecz dziwna! właśnie w tym czasie wyrzeka Mickiewicz na zupełną samotność. To już chyba, że dusza poety zaspokojenia ni szukać, ni przyjąć nie chce! może to wewnętrzne, wieczne trapienie się, nawet gdy po temu nie ma prawdziwego powodu, jest poetom potrzebne do nastrojenia swej liry. W tej epoce życia naszego wieszcza, następuje szczery choć nie dość głęboki zwrot ku dawnym, z rodzicielskiego domu wywiezionym zasadom religijnym, srodze od kilkunastu lat zaniedbanym. Była to po części zasługa księdza Chołoniewskiego, człowieka o bystrem umyśle i sercu gorącem, k t ó r y poznawszy Mickiewicza, pokochał go serdecznie i zapragnął do niebieskich wtajemniczyć go pociech. Wieszcz, również od razu przygarnął do sługi bożego, którego wpływ ogarnął całą duszę, do poświęcenia i miłości bliźniego ją usposabiając. Przedstawiła się też właśnie ku temu sposobność, w przybyciu do Rzymu chorego na duszy i ciele Stefana Garczyńskiego. Zajął się nim od razu Mickiewicz nie szczędząc czasu i starania; dzielił się z nim owem światłem, tak szczodrze przez księdza Chołoniewskiego jemu udzielanem Niedowiarka, starał się nawrócić nie zbyt silny jeszcze neofita, dla którego ewangielia i narodowość, pomimo zaprzeczeń księdza Chołoniewskiego, już obok siebie na tym samym spoczywały ołtarzu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sobieski, Wis., d. 26go Czerwca, '99

W Hofa Parku, Pułaskim, Krakowie i Sobieskim jest wszystko w jaknajlepszym porządku.

Panujące w innych częściach kraju burze i deszcze nie wyrządziły żadnej szkody i żadne budynki ani zboża nie były uszkodzone.

Spodziewamy się wielu gości na 4go Lipca. Jeżli nie będą mogli teraz przyjechać, to będziemy im radzi, choć kiedykolwiek później tego lata przyjadą.

Edward Kołdrowicz.
Sobieski Wis.

Człowiek w stosunku do religii i wiary.

—

1. Religia jest wykwitem niezepsutej natury ludzkiej—bezreligijność stanem przeciwnym naturze — Akty rozumne woli i uczucia, na których religia zależy, tkwią w naturze. 2. Religia jest przyrodzonem zadaniem, a więc i obowiązkiem człowieka. 3. Religia dźwignią człowieka, stawiającą go na właściwej wyżynie

(Ciąg dalszy.)

Jestto niezawodnie własnością każdej naturalnej dążności, że dopiero w osiągnięciu swego przedmiotu znaleść może zupełne zaspokojenie. Dążność przestaje być dążnością, skoro swój właściwy przedmiot już osiągnęła. Jakżeż się więc ma wola ludzka względem różnych przedmiotów, do których dąży? Dąży ona wprawdzie do bogactw, do zaszczytów, do rozkoszy, wabiona ponętą rzeczywistego lub pozornego dobra; ale czyż choć jeden z tych przedmiotów potrafi ją nasycić, położyć jakiś koniec jej ustawicznemu dążeniu? Nie — chociażby człowiek posiadał bogactwa całej ziemi, chociażby stanął na najwyższym szczeblu zaszczytów, choćby się kąpał w morzu rozkoszy i zbytków, nigdy nie powie: już dosyć! Owszem przeciwnie, im więcej posiadał, im wyżej się wzbił im bardziej upoił, tem dotkliwiej czuje, tem jaśniej widzi całą niedostateczność mniemanych szczęścia przedmiotów — i woła z tym, który więcej niż ktokolwiek inny skosztował wszelkich dóbr ziemi: wszystko próżność i udręczenie ducha. A zatem dobro zdolne zaspokoić tę istotną dążność woli człowieka, jest pozaświatowem; szukać go trzeba w krainie wieczności, nieskończoności. Dobra ziemskie są odblaskiem tego dobra nieskończonego, kroplami tego źródła rozprysłego po świecie — i właśnie dla tego urok ich jest tak silnym, słodycz tak pociągającą, że wypływają z tego źródła, które jest ostatecznym celem naszej woli, a które Bogiem zowiemy. „Całe moje jestestwo, mówi głęboki myśliciel, szuka czegoś wyższego i doskonalszego od siebie, a nie tylko dziś lub jutro, ale wciąż, bez ustanku doń dąży i dążyć będzie zawsze za doskonalszem jakiemś jestestwem przewyższającem wszelkie dane wielkości. To zaś, co wszelką wielkość daną przewyższa, jest nieskończonością”.

Podobnie też drogą wewnętrznego prawa sumienia, rozum ludzki koniecznie, mimo swej woli nawet, do poznania Boga dojść musi. Każde prawo prowadzi do poznania prawodawcy. Więc prawo na żywej tablicy serca naszego wyryte, poznać nam daje prawodawcę, posiadającego moc wypisania swej woli w głębi serc ludzkich. A któżby mógł tę moc posiadać, jeśli nie ten, co serce to stworzył, który zapalił światło rozumu i wolę jego zwierzchnictwu poddał. — Świadomość tedy Boga jest owocem, który rozum ludzki koniecznie zrodzić musi. Aby owoc ten dojrzał, drzewo zwyczajnej tylko potrzebuje uprawy i normalnego rozwoju. Zupełnie zaś zbyteczną byłoby rzeczą wszczepiać weń w tym celu obce jakieś żywioły. Stąd pochodzi owa powszechność świadomości Boga, którą, jak widzieliśmy, udowadnia nietylko chrześciańska religia, ale i filozofia pogańska, tak, że Augustyn św. mówiąc o ateuszach, słusznie mógł ich nazwać rodzajem rzadkich ludzi.

Jeśli więc to dwojakie poznanie jest koniecznym wynikiem rozumowej natury ludzkiej, to i trzeci jego stopień tem samem prawem konieczności wypływać z niej musi. Poznawszy bowiem nieskończony majestat Boga i swoję od niego zależność, niepodobna nie dojść do praktycznego wzrostu, że obowiązkiem naszym jest postępować odpowiednio do tej zależności, czyli, że zależność ta winna być regulatorem całego życia naszego, modłą każdego uczynku. Najprostszy nawet człowiek jasno pozna konieczność zastosowania się w swem życiu do istniejącego porządku. Podwładny bez długich wywodów uzna obowiązek postępowania jak na podwładnego przystoi. Rozum więc uznaje koniecznie obowiązki wypływające ze stosunku zależności naszej od Boga; skoro zaś rozum ukazał woli obowiązek, wola spełnić go powinna: bo nie masz dla niej wyższej doskonałości, ni milszej słodyczy nad wypełnienie obowiązku, choćby to wypełnienie czasami okupić przyszło przełamaniem niemałych trudności. A kiedy rozum i wola przejęły się obowiązkiem czczenia Boskiego Majestatu i spełniania Jego rozkazów z uległością, wtedy wola wpływem swym nakłania serce z całym zasobem jego uczuć do przyjęcia tegoż obowiązku za kierownicze prawidło całego życia. Nakoniec zewnętrzny nawet wyraz uczuć religijnych jest psychologiczną koniecznością. Rysy twarzy, ich gra i wyraz, ruchy i układ ciała są wiernem zwierciadłem, odbijającem w sobie wewnętrzne życie ducha. Prawda to więc niezaprzeczona a widoczna, że religia jest naturalnym, samoistnym, a koniecznym wypływem wszelkiej rozumowej natury. Bezreligijny zatem jest potworem, płodem nienaturalnym, bo wprost przeciwnym prawom i wymaganiom natury. Dawniej tych, co wszelką religią wzgardzali, nazywano silnymi duchami (esprits forts) — niby dla odwagi, z jaką zrzucili ze siebie dawny ciężar. Ależ smutna to odwaga przeciw prawdzie. Albo raczej czy to nie brak odwagi cofać się przed prawdą, uciekać przed prawem, które ona nakłada?

Inni znów ludzie nierównie liczniejsi, nie są tak wrogo względem religii usposobieni, ale uważają takową za rzecz najobojętniejszą w świecie, którą odrzucić można jak sprzęt niepotrzebny. Przeciwko temu znów zapatrywaniu powstaje jawna prawda, że religia jest najistotniejszym obowiązkiem człowieka, a konsekwentnie bezreligijność najgorszym występkiem. Dosyć wyciągnąć wnioski z pojęć, wyżej już rozwiniętych, a rzecz będzie udowodnioną.

Orzoł z Patmos słyszał raz Boga objawiającego się mu z tymi słowy: “Jam jest alpha i omega, początek i koniec”. Tem jest On w istocie. Strumień wszelkiego bytu tryska z łona jego miłości i rozlewa się morzem wszechstworzenia, na to, by w końcu znów do źródła swego powrócić. Bóg jest źródłem wszechbytu, lecz nie z konieczności, nie z musu, ale z dobrowolnej miłości. Wszystko więc jest Boga własnością. Bo czemkolwiek jest każde jestestwo i cokolwiek ma, to od Boga pochodzi i od samego tylko Boga. Nie masz głębiej uzasadnionego prawa własności, nad prawo, które Bóg ma do swego stworzenia. Jak mało daje sztukmistrz dziełu rąk swoich; a jednak nabywa przez to prawa zwania go swą własnością i dowolnego z niem postępowania. Jak niewiele przyczynia się rolnik, by ziemia owoc wydała, a przecież te owoce niezaprzeczenie do niego należą. O ileż większe są prawa Stwórcy do swych stworzeń!

Więc i człowiek ze wszystkiem, czem jest i co posiada, najzupełniejszą jest własnością Bożą. Do Boga też należy każda myśl jego, bezsilne dziecię wędrówkę swoję rozpoczyna, aż do ostatniego tchnienia, gdy już strudzony tułactwem kładzie się do spoczynku.

A nie tylko Stwórcę naszego lecz i cél jedyny mamy w Bogu, przez co tem zupełniej własnością Jego jesteśmy. Gdyby sztukmistrz sporządził jakiś przedmiot, jemu tylko przydatny, któregoby cała czynność wyłącznie do jego osoby się odnosiła i w nim się kończyła, czyż przedmiot taki nie byłby związany ze swym panem daleko ściślejszem własności prawem. Otóż to samo do człowieka zastosować należy. Pocóż go Bóg wydobył z nicości? widzieliśmy to już powyżej: Bóg z miłości swej własnej Istoty chciał, aby nie tylko On sam, ale i miliony duchów niebieskich i ziemskich Ją znały, kochały i czciły, i dla tego jedynie powołał te jestestwa do bytu, a wśród nich stanął człowiek: Nazwałem cię imieniem twojem, mójeś ty? Mójeś ty, mówi Bóg t.j. ty dla mnie żyjesz, tyś dla mnie samego przeznaczony, abyś mię znał, czcił, uwielbiał, kochał i z miłości ku mnie spełniał mą wolę. Aby to umożebnić, opromienił go Bóg światłem oblicza swego i wycisnął na nim obraz i podobieństwo swoje. Zaświecił rozum, jako odblask własnej Natury, aby mógł oglądać piękność swego Stworzyciela, lubo tylko w zwierciedle jego tworów. Oprócz rozumu obdarzył go wolą, czyli władzą miłowania, na podobieństwo swej własnej miłości, aby człowiek mógł go kochać — nadewszystko i we wszystkiem. I stąd to pochodzi, że człowiek tej natury swojej i tego przeznaczenia nigdy w sobie zagłuszyć nie może. Może wprawdzie zabłądzić na drodze wiodącej do celu, może obciążyć się pyłem materyi, ale uspokoić umysłu na fałszywej drodze, zadowolnić serca pokarmem ziemskości — nigdy nie zdoła. Znak to więc niechybny, że ten który wolę ukształcił, dóbr tych jej nie przeznaczył za cel i koniec ostateczny. Bo każda dążność zaspokojoną być musi, skoro tylko osiągnie cel, do którego przeznaczoną była. Muszą więc po za ziemią i po za czasem istnieć dobra odpowiednie wszystkim pragnieniom woli. A oceanem tych dóbr i tego szczęścia jest sam Bóg. Jak Bóg znajduje niezmierne szczęście w miłości Samego Siebie, tak też i żądza człowieka znajduje szczęście najwyższe i jedynie ją zaspakajające w miłości Bożej, w dążeniu do Boga, a nakoniec w posiadaniu Boga. I ta właśnie tożsamość przedmiotu szczęścia stanowi jedno ze znamion podobieństwa naszego do Boga.

(Dokończenie nastąpi.)

Do czytelników.

—

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik “Źródło” i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest “ŹRÓDŁO” w rękach 12,000 rodzin polskich.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego

“Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja.”
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

(Ciąg dalszy.)

Jakoż niedługo powstały w około groźne okrzyki w pośród ogromnych lasów. Szwedzi poznali, że są otoczeni i w tymże czasie Telembski na czele jazdy ukazuje się, uderza sokolim rzutem na działa i po krótkim oporze zdobywa. Jazda szwedzka przybywa swoim na pomoc, ale napróżno, rozbita, ucieka. Dwóch silnych drabantów wszakże przypierali Telembskiego, jeden z nich już wymierzył cios śmiertelny, gdy ugodzony w piersi kulą spadł na ziemię. Telembski chciał wiedzieć komu winien ocalenie, ten cios zbawczy, był z ręki nieznajomego młodzieńca.

Szwedzi ciśnieni ze wszystkich, stron napróżno bronili się z rozpaczą, padali setkami, a trupy ich podnosiły się wśród lasów jak dawne kurhany. — Karol XII spiął konia i rzucił się naprzód zapamiętale, ale koń ugodzony pada, a z nim postrach tylu narodów, Karol. Odgłos zwycięski Kurpiów rozlega się w około, a plac boju, ten cmentarz tylu ofiar, nieprzejrzane tumany dymu zakryły.

Zwycięstwo było zupełne, cała armia szwedzka zginęła, gdy w tejże chwili dają znać Wojewodzinie, że tysiące Szwedów opanowało Ostrołękę i na cmentarzu kościelnym coraz się więcej warują. Działyńska zostawia Telemskiego, sama przywoławszy nieznajomego młodzieńca, pośpiesza ku miastu.

Szedł na czele oddziału Kurpiów borowy, ale po dwu milowej podróży kazał stanąć do odpoczynku; była już blisko północ, rozpalono ogniska. Działyńska strudzona spoczywała pod rozłożystym dębem, rozwieszono dywany, które od wiatru i dymu chroniły. Nieznajomy młodzieniec usiadł przy najbliższym ognisku i pogrążył się w głębokiem dumaniu.

Szum wiatru przerywał tylko milczenie nocy, spokojność zalegała te lasy, co przed chwilą drżały od huku dział i strzelby. Borowy grzejąc się przy ognisku, rozprawiał o wczorajszej walce, gdy znagła głośny śmiech na pobliskiem usłyszał drzewie:

“Sowa na dachu kwili
Umrzeć komuś po chwili.”

— W imię Ojca i Syna! zawołał przerażony, żegnał się ustawicznie i spluwając po trzy razy, mówił: “Idź w swoję drogę, djable, nie kuś poczciwej, katolickiej duszy”, ale śmiech trwał ciągle, a borowy nie śmiał oczu zwrócił w tamtę stronę.

Niedługo świtać zaczęło; Wojewodzina dała znak, ruszono dalej, przebyto na przygotowanych łodziach Narew i zbliżono się nieznacznie pod Ostrołękę.

Szwedzi na cmentarzu kościelnym mocno się obwarowali; drzwi zawalono, po oknach rozstawiono celniejszych findlandzkich strzelców, a gęste czaty nie dozwoliły raptownego napadu. Dowodził nimi pułkownik Rebinder, żołnierz dzielny i doświadczony.

Wszystko to rozważyła Działyńska, trzeba było walkę stoczyć otwartą, zaciętą, zdobywać mury warowne, a oddzielnie zdobywać kościół. Ale czas był drogi, Kurpie z okrzykiem poskoczyli naprzód i odrazu zbliżyli się pod same mury, dalej wszakże postąpić nie mogli. Działyńska widzi zawady trudne, w jednej chwili natchniona szczęśliwą myślą wydaje nowe rozkazy; wkrótce ze stodół i obór miejskich Kurpie wynoszą duże pęki słomy i zboża i z tymi rzuciwszy się pod mury, darli się jakoby po drabinach. Walka była krwawa i wiele legło; pierwszy skoczył w środek cmentarza borowy, a z toporkiem w ręku rzucił się do bramy i zaczął wyrębywać, za nim stanął nieznajomy młodzieniec i pospieszył mu w pomoc.

Wyrąbano wrota, Kurpie ze wszystkich stron wpadli, zdobyli kościół. Szwedzi po większej części wyginęli, resztę wzięto do niewoli. Rebinder potrafił wymknąć się z kościołka, już uchodził za murami, gdy go ujrzał i doścignął borowy, porwał niedźwiedzią siłą za kark, rzucił o ziemię, rozbroił i Wojewodzinie przedstawił.

— Jaśnie wielmożna pani! przyprowadziłem tu Szweda, co się chciał wymknąć jak piskorz, alem go pochwycił, widać, że to jakiś starszy.

Działyńska uprzejmie przyjęła pułkownika, co niezmiernie zdziwiło borowego, który nie żałował mu pięści swojej przed chwilą.

— Panie pułkowniku! rzekła, czuję jego położenie, ale los wojny zawsze jest nie pewny; Karol XII wczoraj go doznał na sobie, a dziś dopiero pan doznałeś.

— Jakto? zapytał z podziwieniem Rebinder, więc mój król zwyciężony?

— Zwyciężony, odpowiedziała Działyńska, jeśli nie wierzysz, oto trofea i wskazała na pięć sztandarów szwedzkich.

Poznał je Rebinder, przybiegł, a całując ze łzami zawołał:

— O mój królu! i umilkł, bo żal mu więcej mówić nie dozwolił.

Wojewodzina rzekła po chwili:

— Jesteś pan wolny, gdzie zechcesz, każę cię bezpiecznie odprowadzić.

— Gdzie mój król, chcę losy jego podzielać

— Tam, odpowiedziała wskazując na niebo.

Rebinder zakrył rękami oczy, ażeby nie ukazać łez rzewnych przed wspaniałą niewiastą.

VI.

“Uciekał każdy, kto uciekać mógł”.
Rękopism królewski.

Noc ciemna przerwała bójkę krwawą. Karol XII przedzierał się przez gęstwinę lasu, bez wojska, sam tylko, w towarzystwie przywiązanego drabanta, z Węgier rodem.

— Mercha cesta bassamazania! pomrukiwał Drabant i przeklinał zwyczajem swego narodu.

Karol wydostawszy się na małe pole, stanął na chwilę, zdjął swój kapelusz, zatarł włosów, poprawił bawolego pasa, obejrzał pistolety i wskazał na prawo, gdzie błyszczało małe światełko.

— To sem swieti sia u Sedlaka, czy Jego oswieconost chce....

Karol dał znak głową, że nie pójdzie do chaty, pokazał tylko, żeby mu co jeść przyniósł.

Drabant rzucił swoję burkę wyszywaną na ziemię pod sosnę. Karol usiadł zmordowany, sam przysporzył kroku spiesząc do chaty.

— Przeklęte zdarzenie! zawołał po chwili król szwedzki. Najlepsze straciłem pułki, któż mógł przewidzieć, że chłopy bez butów potrafią bić się tak dobrze i tak celnie strzelać, ale oddam im z nasypką; krwawo się pomszczę tej klęski!

Tymczasem drabant zbliżał się do chatki, lecz coraz zwalniał kroku: przed samymi drzwiami zatrzymał się z obawą, po chwili uderzył do drzwi rękojeścią pałasza.

— Najsłodsze Imię Jezus! kto tam? odezwał się bojaźliwy głos kobiecy.

— To sem ja.... niech raczą otworyt dwery.

— Jaśku, Jaśku! tu pode drzwiami jakiś Szwed stoi.

Jasiek wyjrzał oknem a zobaczywszy drabanta, zapytał:

— A ile was tutaj?

— Sem ja jeden, paniczku.

Jasiek otworzył drzwi, a drabant wszedł bojaźliwie do izby.

Na kominie palił się wielki ogień, pod oknami stała ława, przed nią stół duży, nakryty białym płótnem i trzy misy. W rogu ściany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej ubrany w kwiaty, przy nim obraz Matki Boskiej Gidelskiej, gdzie wieśniak wyorawszy cudowny wizerunek, uklęka wraz z wołmi; resztę ściany zdobiły rysunki rozmaitych świętych, widok czyśca i piekielnego ognia. W przeciwnej stronie wisiały na kołkach strzelba, borsucza torba i myśliwski kordelas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Prymicye.

Ostatniej niedzieli odbyły się prymicye dwóch polskich, nowo wyświęconych kapłanów. Prymicye ks. Pawła Góry w parafii św. Stanisława B. i M. tudzież prymicye ks. Bolesława Górala w parafii św. Józafata.

W obu tych prymicyach brali udział oprócz miejscowych duchownych także zamiejscowi kandydaci stanu duchownego ze seminaryum polskiego w Detroit. Celebrującemu ks. Górze asystowali: Presbyter asystent ks. Schultze, profesor teologii ze St. Francis, dyakon ks. Blechacz, który w kościele św. Stanisława odprawił prymicye we wtorek, i subdyakon ks. Zwierzchowski.

Kazanie wypowiedział sławny z wymowy polski misyonarz, ks. Możejewski. Mówił przeważnie o różnicy między prawymi kapłanami w kościele katolickim, zostającymi w jedności z papieżem, a samozwańczymy niby kapłanami, którzy przez fałszywych od Rzymu oderwanych biskupów święceni, lud polski tumanią i doprowadzają go do świętokradzkich komunij, ponieważ nie mają władzy odpuszczania grzechów. Następnie zwrócił się do prymicyanta z prośbą, by przy tej pierwszej mszy świętej modlił się o nawrócenie zbłąkanych z drogi prawdziwej wiary Polaków.

Ks. Bol. Góral celebrował swą pierwszą mszę św. w asystencyi Mngra Zeiningera, jeneralnego wikaryusza dyecezyi, który fungował jako presbyter asystent, Wgo. ks. Józefa Kempy, jako dyakona i Wgo. ks. Pieron, prof. seminaryum w St. Francis, jako subdyakona.

Kazanie powiedział Wbny. ks. F. Miler, proboszcz kościoła św. Wojciecha w Detroit. Kaznodzieja uwydatnił najpierw nader rzewny obraz dobrego pasterza w Zbawicielu, począwszy od poszczególowych wypadków styczności Jezusa z grzesznikami iż do łez jego nad zaślepioną Jerozolimą i wyciągnięcia rąk na krzyżu dla objęcia całego rodu ludzkiego, a następnie przeszedł do ustanowienia na ziemi urzędu dobrego pasterza, mającego trwać po wszystkie wieki od czasu wstąpienia do nieba Zbawiciela. Tu uobrazował kaznodzieja zwięźle, a uroczyście wzniosłe kapłana zadanie i obowiązki na ambonie, w konfesyonale, przy ołtarzu i u łoża boleści powierzonych jego pieczy.

Nakoniec wyraził w rzewnej mowie do prymicyanta słowa zachęty do wyrozumiałości wślad Chrystusa Pana i słowa prośby o modły za tymi, którzy ich z upragnieniem oczekują.

Po skończonem nabożeństwie zaprosił proboszcz, Wbny. ks. Grutza krewnych prymicyanta na obiad. Z uwagi zaś iż były to równocześnie imieniny Wgo. ks. Grutzy, zebrało się ku wieczorowi znaczne grono gości jak: wszyscy kapłani polscy zwyjątkiem 2 chorych, profesorowie ze seminaryum w St. Francis i kandydaci stanu duchownego z Detroit H. Grudziński, L. Kościński i student tamtejszego gimnazyum, brat prymicyanta.

PIERWSZA KOMUNIA ŚW.

Równocześnie z tymi uroczystościami odbyła się i uroczystość przystąpienia do pierwszej Komunii św. w parafii św. Cyryla i Metodego. Młodzież szkolna tej parafii jest dosyć liczna, gdyż samych przystępujących do stołu Pańskiego po raz pierwszy było 77.

ZAKOŃCZENIE DŁUŻSZEJ NIŻ DŁUGIEJ WALKI

między ojcami miasta o komisarza budowli.

Po kilkakrotnych bezskutecznych głosowaniach ze strony rady miejskiej nad zatwierdzeniem nominatów na urząd komisarza budownictwa nastąpiła zeszłego tygodnia doraźnie jednomyślność. Zamianowany po ustąpieniu kandydata Smith'a zamianował na tę posadę major miasta Stieglbauera, który jednak wycofał swe imię przy zeszłotygodniowem nadzwyczajnem posiedzeniu, a major przedłożył radzie do zatwierdzenia zamianowanego ze swej strony Winc. Schoenecker'a młodszego. Mianowanie to tak zjednoczyło wszystkie umysły, że natychmiast potwierdzono je jednogłośnie za zawieszeniem reguł. Równocześnie przyjęto i przedłożona przez nominata kaucyą w sumie $10.000.

Posada ta połączona jest z roczną pensyą $2.500, a okres terminu trwa trzy lata.

Kompania assekuracyjna New York.

Główny ajent Kompanii assekuracyjnej na życie, Mc Namara, wypłacił już zeszłe go tygodnia zabezpieczoną kwotę $2000 za zmarłego subdyakona ś.p. Konstantego Grutzę. Wzmiankowany ajent przybył osobiście z wypłatą do wymienionego w policy assekuracyjnej i wypłaciwszy takową, odebrał pokwitowanie.

Jest to ta sama kompania assekuracyjna i tenże sam jej główny ajent, mieszkający w Chicago, który wypłacił i zabezpieczenie ś.p. ks. Górskiego.

PIĘKNE UBRANIA.

Kto potrzebuje pięknych ubrań dla dzieci przystępujących do pierwszej komunii św., jako to: spodniej bielizny, krawatek lub kołnierzyków, niech idzie do F. MELINA, 454 ul. Mitchell.

"CELERY NERVINE".

Najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsyą, nauralgią, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czyści krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,
nar. Lincoln i 1-szej av

—Kupujcie porządki ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

WIELKI SKŁAD

książek do nabożeństwa i wszelkich innych przyborów kościelnych, a osobliwie książki do pierwszej Komunii św. w białej kościanej oprawie z napisem na okładce, (Pamiątka pierwszej Komunii św.), po jak najniższej cenie. Także Żywoty św. Pańskich, zawierających 8 ślicznych obrazów kolorowych i przeszło 300 drzewożytów, aprobowane i polecone przez 20 Przew. księży Kościoła św. można nabyć za $3.00 u naszego rodaka

FR. KACZMAREK,
668 Noble st., Chicago, Ill.

Proszę pisać o jakąkolwiek książkę do nabożeństwa, a takową natychmiast przyślemy.

Potrzeba.

Organista w swoim fachu biegły może objąć posadę przy kościele św. Józafata w Manistee, Mich. od pierwszego lipca b. r. Zgłosić się pod adresem: Rev. E. Kozłowski, 249 6th st. Manistee, Mich.

— Jeżeli chcecie budować lub reperować dom, pamiętajcie, że Herrenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.

Rozmaite przybory ogrodowe na składzie u Herrenbruck's, nar. 1szej i Lincoln.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

Ceny targowe.

Mięso.	
Wieprzowina w beczkach	$8.25—$13.50
Wołowina w beczkach	9.50— 12.25
Wędzona szynka	8c funt
Wędzona wołowina	9½c do 12c funt
Osolona wieprzowina	7c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka zimowe zwykłe	1.00—6.00 beczka
Ananasy tuzin	2.50
Banany wiązka po	1.25
Kalifornijskie gruszki	2.50—2.75 paczka
Cytryny po	3.00—3.50 paczka
Daktyle perskie po	4½c za funt
Daktyle świeże	9c funt
Figi	20c funt
Kalifornijskie	13c funt
Orzechy w miękkiej łupinie	5c funt
Orzechy kokosowe za 100 funt.	$3.—3.50
Orzechy brazylijskie	7c funt
Orzechy włoskie	11c funt
Pomerańcze	4.00 paczka buszlowa
Jarzyny.	
Kapusta kiszona	3.00 beczka
Ziemiaki	55c buszel
Ziemiaki słodkie	3.50 beczka
Bób	1.24 buszel
Groch	85c buszel
Soczewica	4c funt
Buraki	40c buszel
Jarmuż	25c tuzin
Rzodkiew	35c tuzin
Pietruszka	12c tuzin
Ogórki	15e tuzin
Grzyby	35c funt
Pomidory sześć koszy	3.25
Mąka pszenna	5.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po	10c funt
Indyki po	9c funt
Kaczki	8½c funt
Gęsi	9c funt
Gołębie	1.50 tuzin
Nabiał.	
Masło świeże	19c funt
Masło drugorzędne	18c funt
Masło imitowane	16c funt
Jaja	14c tuzin
Ser	11c funt
Ser szwajcarski	13c funt

Chcesz zarobić pieniądze?

JEŚLI TAK, TO ZAMIEŃ WŁASNOŚĆ NA GRUNTA I FARMY,

W polskiej kolonii Crivitz I Ellis Junction w powiecie Marinette, Wisconsin, w pobliżu dwóch dużych miast Marinette i Menomonee.

Jest to kolonia świeżo, bo dopiero od dwóch lat założona, a już się tam okupiło i osiedliło 65 polskich rodzin. Najlepszy grunt i klimat dla rolnictwa jest we Wiskonzynie. Dowodem tego już liczne kwitnące kolonie polskie.

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość uzyskania wody i klimat zdrowy, dobre targi, dużo roboty, miejsca dla każdego.

Grunta te są urodzajne, a wszystko zboże i warzywa obficie się obradza. Do miejsca tego dochodzą dwie koleje, którymi można wszystkie produkty rolnicze odsyłać. Nadto, grunta te przerzyna sławna rzeka Peshtigo, którą okoliczne młyny spławiają miliony sztuk drzewa budulcowego rocznie.

Każdy kupujący grunta, dostanie zatrudnienie zimą i latem w młynie, płacę od $1.25 do $1.75 dziennie, jeżeli będzie chciał pracować. Grunta zamieniamy z powodu ciężkich czasów na własność miejską z długami i bez długów. Ziemia ta kosztuje na zamianę lub za gotówkę po $10 akier.

Kupującemu dajemy kredyt na wypłatę po 6 od sta, budujemy dom, stajnie, stodołę i chlewy; zaopatrujemy w konie i krowy, słowem w cały inwentarz, oraz we wszelkie przybory rolnicze itd.

Nowy kościół i szkołę bez długu za 6000.00 dolarów pobudowano kosztem kompanii, a zatem wszelkie potrzeby duchowne zaspokojone.

Jeżeli masz zamiar założenia sobie gospodarstwa w żyznej okolicy między dobrem sąsiedztwem w polskiej osadzie, ze szkołami i kościołem, gdzie farmer jest zajęty całe lato swoją rolą, a zimą sprzedaje drzewo, lub ma zajęcie w rozlicznych młynach, to przyjeżdżaj tu do Wiskonzynu. Przyjeżdżaj zaraz i załóż sobie ognisko domowe, w polskiej osadzie, gdzie tak dużo rodaków ze wszystkich stron Ameryki obecnie zaczyna się osiedlać. Jest to jedyna sposobność życia. W mieście już nie ma co robić, gdyż liczne ulepszone maszyny odebrały wam na zawsze zarobek, a kawał ziemi da wam spokój i dobrobyt. Wszakże obowiązkiem każdego jest oszczędzać grosz dla swych dziatek.

Kupującym grunt od nas dajemy do "Warranty Deed'tu Abstrakt", aby się przekonać mogli, iż kupili grunt od właścicieli. Podróż z Milwaukee tam i napowrot kosztuje $4.95, a z Chicago tam i napowrot $7.55.

Nie żądamy nic więcej, jak tylko abyście obejrzeli nasze grunta, zanim kupicie gdzieindziej. Dalszych informacyi udzieli wam

IGNACY CZERWINSKI,
453 przy ulicy Mitchell,
Milwaukee, Wisionsin

Odezwa
do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO" $1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK" 1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.